

ROK OSTATNI – ROK PIERWSZY. GLIWICE 1945

„Germańskij gorod Głajwic” – bez wątpienia takie przekonanie panowało pod koniec stycznia 1945 r. wśród większości czerwonarmistów wkraczających do Gliwic, pierwszego dużego miasta, które znajdowało się na terytorium państwa niemieckiego. „Armia Czerwona nie mogła robić różnicy między ludnością niemiecką a polską i jednakowo wzywała jednych i drugich do robót i świadczeń na rzecz armii, ponieważ wszyscy byli obywatelami Rzeszy i wszyscy walczyli przeciwko Armii Czerwonej” – oświadczał w kwietniu tegoż roku sowiecki komendant wojenny miasta.

Sowieci wiedzieli, że wkraczali na teren tej części Górnego Śląska, która należała do Rzeszy, generalnie nie mieli jednak pojęcia, iż wchodzi na obszar o wybitnie pogranicznym charakterze, gdzie bynajmniej nie każdy, będąc obywatelem Rzeszy, czuł się Niemcem. Przełomowy rok 1945 – ostatni w Gliwicach dla większości niemieckiej ludności miasta i pierwszy dla wielu polskich osadników – nie doczekał się do tej pory żadnego całościowego opracowania. Pierwszą taką próbę – wydaje się, że udaną – podjął Bogusław Tracz w książce *Rok ostatni – rok pierwszy. Gliwice 1945*, wydanej ostatnio w ramach Serii Monograficznej Muzeum w Gliwicach.

Publikacja wszechstronnie, na podstawie zróżnicowanej bazy źródłowej, przedstawia sytuację społeczno-polityczną w mieście i najbliższej okolicy (w ramach dzisiejszego podziału terytorialnego) od momentu wkroczenia Armii Czerwonej do końca 1945 r., kiedy to nastąpiło względne ustabilizowanie. W sześciu rozdziałach, poprzedzonych krótkim wprowadzeniem w specyfikę i dzieje miasta do momentu wkroczenia Armii Czerwonej, autor przedstawił najbardziej dramatyczny okres pod panowaniem sowieckiej komendantury wojennej; etapy przejmowania władzy przez polską administrację; kwestie związane z bezpieczeństwem i początkami nowego życia politycznego oraz skomplikowane zagadnienia narodowościowe, łącznie się z weryfikacją dotychczasowych mieszkańców miasta i jego polonizacją.

W ciągu kilkunastu miesięcy przedwojenne Gliwice praktycznie przestały istnieć. I bynajmniej nie chodziło tu o zniszczenia materialne dokonane w trakcie działań frontowych czy kilkumiesięczną, systematyczną dewastację poczynioną przy okazji wywozu nierzadko całej infrastruktury do Związku Sowieckiego oraz plądrowanie okolicy przez czerwonarmistów. Ogromnym zmianom uległa przede wszystkim struktura narodowościowa miasta. Po zainstalowaniu się wojskowej komendantury na masową skalę rozpoczęły się wywózki górników i innych robotników w głąb ZSRS. Od marca do Gliwic przybywali Polacy z przedwojennej polskiej części Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, a następnie z innych regionów, głównie Polski centralnej. Jednocześnie nastąpiły, w wielu przypadkach masowe, powroty niemieckiej ludności, która jeszcze przed nadejściem frontu uciekła lub została ewakuowana w głąb Rzeszy. Od kwietnia zaczęli przybywać pierwsi repatrianci ze wschodu, którzy spotykali się z miejscową, w wielu przypadkach indyferentną narodowo ludnością autochtoniczną, za-

mieszkującą przede wszystkim wiejskie okolice Gliwic. Wreszcie w drugiej połowie roku odbyło się przymusowe wysiedlenie ludności uznanej przez Komisje Weryfikacyjne za niemiecką. Na początku roku w mieście przebywało ok. 55 tys. osób, w grudniu według różnych danych między 90 a 120 tys., z czego już około 50 tys. stanowili nowo przybyli przesiedleńcy z za Buga. W ten sposób rozpoczął się proces polonizacji miasta.

Początkowe miesiące „roku pierwszego” w Gliwicach – co dotychczas nie było podejmowane przez badaczy – po okresie pełnej władzy sowieckiej komendantury wojennej zaowocowały powstaniem swoistego rodzaju „trójwładzy”. Obok czerwoarmistów i rozpoczynającej szerszą działalność administracji polskiej jeszcze w kwietniu aktywnie działał niemiecki Komitet Antyfaszystowski, który razem z podległą służbą porządkową prowadził, jak sugeruje autor, wręcz odrębną politykę o wyraźnie antypolskim charakterze, korzystając niejednokrotnie z przyzwolenia sowieckich władz wojskowych. Epizod ten doskonale oddaje tymczasowość sytuacji w 1945 r., kiedy to, szczególnie do momentu zakończenia działań wojennych, wielu Niemców zamieszkujących Gliwice pomimo klęski Rzeszy nie dopuszczało myśli o możliwości opuszczenia swego ojczyźnego miasta. Dla wielu przynależność państwowa tych stron nie była jeszcze przesądzona.

Oprócz dość szeroko zakreślonej panoramy większości ważniejszych wydarzeń i zjawisk zachodzących w mieście autor nie unika omówienia indywidualnych przypadków, które czasami może nawet trafniej oddają ówczesną atmosferę. Przykładowo „zdobyczny” sposób postępowania Armii Czerwonej dość celnie obrazuje działalność specjalnej grupy „poszukiwaczy skarbów”, wyspecjalizowanej tylko w grabieży zabytków i dzieł sztuki. Już w lutym do Gliwic trafił intendent moskiewskiego teatru dramatycznego, którego wojskowa komendantura ubrała w mundur podpułkownika, dodano mu kilku historyków sztuki (w tym kustosa moskiewskiego Muzeum Narodowego), również przebranych za wojskowych, oraz samochód terenowy. Zadaniem tej grupy stało się przeszukiwanie bogatszych domostw i wyłapywanie co bardziej łakomych kąsków w okolicznych pałacach i willach przemysłowców, które następnie niezwłocznie zasyłały sowieckie placówki kulturalne. Ile rzeczy zostało w ten sposób zrabowanych, nie można już w żaden sposób określić. Działalność owej specjalnej grupy „historyków-rabusiów” jest jedną z wielu barwnych historii przytaczanych przez autora.

Przedstawiona publikacja ma oczywiście pewne braki. Ale, co ważne, w większości przypadków ma tego świadomość również sam autor. Pobieźnie w wielu kwestiach zaprezentowany jest na przykład okres do marca, kiedy to miasto pozostawało pod wyłączną władzą Komendantury Wojennej Armii Czerwonej. Nie jest to oczywiście winą autora, lecz efektem słabego lub całkowitego braku dostępu do archiwaliów sowieckich. Skomplikowana i w wielu przypadkach bardzo niejednoznaczna problematyka narodowościowa, przed jaką staje historyk badający rok 1945 na Górnym Śląsku, wymaga zarówno dużej rzetelności badawczej, jak i formułowania bardzo wyważonych sądów. Wydaje się, że sztuka ta w omawianej publikacji w znacznej mierze się udała.

Trzeba również docenić, że autor nie potraktował tematu wyłącznie z punktu widzenia „martyrologicznego”, jak starali się do tej pory przedstawiać te zagadnienia niektórzy badacze. Rok 1945 r. w Gliwicach był niewątpliwie tragiczny, ale nie dla wszystkich – dla niektórych stanowił wręcz początek nowego życia i mimo wszystko zakończenie mniej lub bardziej tragicznego okresu wojennego. Rozwój sytuacji w Polsce po 1945 r. skutecznie ostudził entuzjazm i radość z powodu zakończenia wojny. A to niewątpliwie jest doskonałym tematem na kolejną monografię.

Bogusław Tracz, *Rok ostatni – rok pierwszy. Gliwice 1945, Gliwice 2004, Seria Monograficzna Muzeum w Gliwicach (nr 9).*